

# Ziemiańskie XXI wieku

## 20 LAT POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZIEMIAŃSKIEGO



♦ Rodziny Kołaczkowskich i Rojowskich przed dworem w majątku Pliszczyn w woj. lubelskim, lata 30. XX wieku



**W tym roku przypada jubileusz XX-lecia działalności Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego. Obchody, nad którymi honorowy patronat objęli prezydent RP Bronisław Komorowski i JE kardynała Kazimierz Nycz, odbywają się dziś 26.11.2010 r., w archikatedrze św. Jana i na Zamku Królewskim w Warszawie.**

PTZ został powołany w 1990 roku jako kontynuacja przedwojennego Związku Ziemiańców. Zrzesza środowisko byłych właścicieli ziemskich i ich spadkobierców, którzy w wyniku dekretu PKWN z 1944 r. o tzw. reformie rolnej zostali wyrzuceni ze swych domów i bezprawnie pozbawieni majątków. Rzeczywistym celem dekretu była likwidacja ziemiaństwa jako najważniejszego wroga i liczącej się przeszkody w sowietyzacji Polski oraz podważenie prawnego i moralnego porządku społecznego opartego na prawie własności. Ziemiaństwo stanowiło zagrożenie dla systemu komunistycznego i planów Stalina dotyczących zniewolenia Polski. Obecnie PTZ skupia około 2 tysięcy członków zrzeszonych w 14 oddziałach w kraju i dwóch za granicą.

Podstawowym celem założycieli PTZ było doprowadzenie do szybkiej reprivatyzacji po upadku komunizmu i przywrócenie demokratycznych rządów. Następnym krokiem powinno być zrehabilitowanie obywateli krzywd moralnych i materialnych doznanych w wyniku sprzecznych z konstytucją dekretów. Jest to niezbędny warunek budowy praworządnego państwa i społeczeństwa obywatelskiego.

Najtrudniejsze okazały się rzeczy oczywiste. Pomimo wielu podejmowanych prób dotychczas nie uchwalono ustawy reprivatyzacyjnej. Doświadczenie ostatnich lat redefiniuje cele stojące przed PTZ.

Polskie Towarzystwo Ziemiańskie łączy wspólne wartości wywodzące się ze środowiska ziemiańsko-szlacheckiego i rycerskiego etosu. Ich realizacja jest sposobem na zbudowanie wspólnoty ludzi, którzy będą przez następne pokolenia pielęgnowali system wartości wyniesiony z domu, patriotyzm, wychowanie przez pracę, poszanowanie innych. Celem działalności PTZ jest integracja środowiska i kontynuowanie tradycji, propagowanie dorobku kulturalnego ziemian i dziedzictwa narodowego, ratowanie zespołów dworskich i pałacowych oraz innych pomników przeszłości ziemiańskiej.

PTZ nie ustanie w działaniach zmierzających do uregulowania stosunków własnościowych w Polsce, tj. przeprowadzenia reprivatyzacji oraz powrotu przedstawicieli środowiska na wieś. Ziemiaństwo było zawsze prekursorem postępu rolniczego, kulturowego i cywilizacyjnego na wsi. Naszym celem jest rozwój regionów wiejskich i budowa społeczeństwa obywatelskiego opartego na działaniu lokalnych liderów. Chcemy brać aktywny udział w modernizacji Polski, bo Polska nas potrzebuje. Polskie Towarzystwo Ziemiańskie jest żywym świadectwem nieśmiertelności kultury i polskiego ducha.

**Uroczyste obchody jubileuszu XX-lecia odbywają się pod hasłem „Ziemiańskie XXI wieku – program dla Polski”.**  
**Biuro ZG PTZ: ul. Poznańska 38/2, 00-689 Warszawa, tel. 22/622 08 42, www.ptz.info.pl**  
**Marcin Schirmer, Wiceprezes ZG PTZ**

## Pieriestrojka Stalina

Wprowadzenie reformy rolnej w Polsce 1944 r. było faktycznym sposobem zdobycia władzy przez komunistów pod protektoratem Armii Czerwonej. Dla osiągnięcia celu posłużono się terrorem i bezprawiem

MONIKA ROGOZIŃSKA

Rozmowy oficjalne ze Stalinem i kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego trwały do północy. Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski i generał Michał Rola-Żymierski pod koniec września 1944 r. zdawali w Moskwie relację z postępów realizacji reformy rolnej, którą wprowadzili trzy tygodnie wcześniej w Lublinie na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Po północy polską delegację zawieziono na kolację i pijatykę za miasto do prywatnej rezydencji Stalina. W pewnym momencie Stalina i Mołotowa wzięli Bieruta pod pachy i poprowadzili od stołu w głąb sali. Stalin, dotąd jowialny, huknął: – Co ty, job twoja mać, robisz w Polsce? Jaki z ciebie komunist, ty sukinyń!

Bierut przekonany, że Słońce Narodów żartuje, wymyślenia przyjmował z uśmiechem. O tym, że się myli, poinformował go Mołotow: – Co ty, durniu, uśmiesz się? Tu nie ma żartów, a sprawa poważna. Przerażony Bierut wybąkał, że jeśli źle wywiązuje się z zadań, to gotów jest ustąpić ze stanowiska. Stalin i Mołotow, obrzucając go wyzwiskami i przekleństwami, wyjaśnili, że gdyby chcieli go usunąć, to rozmowa z nim byłaby zbędna. – Napaść stanowiła wyraz krytyki naszej działalności politycznej na wyzwolonym obszarze Polski, zwłaszcza naszego postępowania wobec obszarników, które zdaniem Stalina było liberalne, „tolstojskie” – relacyonował Bierut wizytę w Moskwie na posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w Lubli-

nie. – Po ogłoszeniu dekretu o reformie rolnej powinniśmy bezwzględnie rozgromić obszarników, część z nich wsadzać do więzień, a pozostałych przesiedlać z ich miejsc zamieszkania.

Relację Bieruta znamy z „Pamiętników” Władysława Gomułki. W protokołach posiedzeń Biura Politycznego KC PPR zachowały się inne wypowiedzi z zebrania 9 października 1944 r. Bierut wyjaśniał polskim towarzyszom: – Tow. Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach: „Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie 2 razy 2 jest 16, to wasi przeciwnicy potwierdzą to. Ale tak nie zawsze będzie. Wtedy was odsuną, wystrzelają jak kuropatwy”. (...) Tow. Stalin powiedział, że jeśli przed nami stoi zagadnienie usunięcia z widowni całej klasy,

złamanie obszarników – że wtedy to już nie jest reforma, ale rewolucja agrarna, a tego rodzaju rewolucji nie przeprowadza się w majestacie prawa i cackaniem się przygotowaniami. Rewolucje takie muszą być przeprowadzone metodami rewolucyjnymi. (...) Miękkosć dyskredytuje nas jako rewolucjonistów. Tow. Stalin zwracał uwagę na konieczność zmiany: „Pieriestrojsja ili ustupit”.

Obecni na tym posiedzeniu gorliwie podchwycili wytyczne Stalina.

– Minęło już kilka dni od czasu powrotu z Moskwy – a ilu obszarników przez ten czas aresztowaliśmy. Były wypadki, że oddawaliśmy w ręce Bezpieczeństwa obszarników, a oni nie uznali w nich cech przestępstwa. Trzeba zamknąć ich, a potem zbadać. Jeśli chodzi o zagadnienie geometrów przysięgłych (...)

to trzeba, by Bezpieczeństwo zbierało od czasu do czasu tych geometrów i notariuszy. Taka wizyta w Bezpieczeństwie dobrze działa – radził Roman Zambrowski.

– Należy aresztować wszystkich obszarników i administratorów pańskich aż do jednego i wywieźć ich rodziny. (...) Każda dywizja, każdy pułk powinien pod kierownictwem partii wydzielić specjalne kompanie dla przeprowadzenia reformy. Zadaniem ich jest nie tylko trzymać za mordę, ale również przeprowadzić robotę polityczną – grzmiał Aleksander Zawadzki:

– Partia nasza zachorowała na chorobę parlamentaryzmu. Należy zerwać z legalnymi formami. (...) Terror wobec reakcji. Przerazenie ogarnia, że w tej Polsce, w której partia jest hegemonem, nie spadła nawet jedna głowa – martwił się Leon Kasman. ♦

# Zacząć od spraw niemożliwych

– Nie popełnijmy samobójstwa kulturowego – ostrzega Jerzy Mańkowski, prezes Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego

**Wrócił pan w 1992 r. do Polski i zabrał się do odbudowywania rodzinnych posiadłości?**

**JERZY MAŃKOWSKI:** Przyjechałem tu zakładać spółki w dziedzinie ochrony środowiska i energetyki. Założyłem ich ponad 20. Ciężko pracowałem. Zaczynałem od spraw, które wydawały się niemożliwe.

**Myslałem, że chodziło o powrót do domu?**

Nie myślałem, że uda mi się wrócić na swoje. Nikt z rodziny w to nie wierzył. Przeczytałem przypadkiem w „Rzeczpospolitej” w 1992 roku, że Brodnica idzie na sprzedaż. Zadzwoniłem do Agencji Nieruchomości Rolnych i dowiedzieliśmy się, że nie ma już spadkobierców, bo wymarli. To mnie zmobilizowało, żeby zareagować. No przepraszam, istniejemy i blokujemy tę sprzedaż. Nie było ani pieniędzy, ani pomysłu, więc blokowanie trwało sześć lat. Przez ten czas zarabiałem.

Brodnica była pod zarządem Manieczek, które miały jakieś sześć pałaców. Słynny PGR Manieczki, pokazowy, gdzie sprowadzano władców komunistycznych, by pokazać, jak to pięknie PGR działały. Na czele stał dyrektor Jan Bajer. Jedną ręką brał pieniądze od władz komunistycznych, a drugą remontował te pałace i utrzymywał tradycję, budował kaplicę w okolicy. Jak się zmienił system, był zaniepokojony, że jego praca – wierzącego socjalisty – zaczyna się walić. Dwory są bez właścicieli. To on zaczął pomagać, by nastąpił powrót naszej rodziny. Przekonywał do tego społeczeństwo i władze. Gdyby wtedy powiedział, że nie ma mowy, to byśmy nie kupili swojego. Potem, już nie będąc dyrektorem, przyjeżdżał przyglądać się pracom, doradzać. 23 kwietnia rano zadzwonił złożyć mi życzenia imieninowe. Dwie godziny później dostał ataku serca i zmarł. Dokonał obowiązku. Wtedy uwierzyłem, że w Polsce są osoby niezależne od opcji politycznych chcące naprawienia krzywd. PTZ musi znaleźć tych ludzi. To nasza rola.

**Nie czekał pan na reprivatyzację...**

Odkupiłem Brodnicę, mimo że jest to absurdalna sytuacja w nowoczesnym świecie, gdy trzeba swoje kupować. Ale z wyliczeń wynikało, że lepiej było odkupić swoje, niż dostać w prezencie z lokatorami i potem szukać mieszkań dla nich. Dziesięć lat temu ceny były jeszcze przystępne. Dzięki ciężkiej pracy odnowiłem to miejsce. Teraz ono żyje, zarabia na siebie i jest wzorem udanego powrotu. Ludzie z okolicy odnoszą się z sympatią i integrują się w tym wysiłku.

**Istnieje dzisiaj takie powiedzenie, że „dobry arystokrata to martwy arystokrata”. Czyli ten, którego dokonania dla historii i kultury należy docenić. Władze lokalne i społeczności oddają już pamięć rodzinom, ale nie wiążą się to z oddaniem ziemi i nieruchomości.**

Dużo zależy od tego, jak się zaczyna współżyć z otoczeniem. Jeżeli ja od początku okazuję szacunek i pokazuję ludziom, że pracuję, że jestem częścią tej samej społeczności i nie zamierzam wkupywać się w miłość narodu, to ludzie to akceptują. Gdy przyjechałem pierwszy raz, nikt nie mówił „dzień dobry” ani się nie uśmiechał. Zacząłem od tych gestów. Zostawiłem park nieogrodzony. Tam przychodzą dzieci i dorośli spacerować. Zbieram po nich śmieci, ale mamy wspólnie imprezy wiejskie, pijemy z proboszczem i z wójtem. Wszystkie stypy, komunie, wesela odbywają się w pałacu. Jest naturalny związek ze społeczeństwem, który zawsze przed wojną był tak rozumiany. Ale to zależy od nas, ziemian, którzy przeszli przez kilkadziesiąt lat upokorzeń i komunizmu i stracili to poczucie odpowiedzialności, bo byli zrażeni.

**Zrażeni, zranieni, zniszczeni itd., wyrzuceni z domu po prostu.**

Naturalnie, wyrzuceni z domu. Więc oni mają w sobie tę niechęć i strach. Ale sam minister Sawicki twierdzi, że wieś potrzebuje



BARTOSZ JANKOWSKI

liderów. Trzeba tam ludzi, którzy mają kontakt ze światem, możliwości, pomysły, potrafią coś zrobić dla innych. Bez pychy i arogancji. To jest odpowiedzialność społeczna, która cechowała naszych przodków. Zarabiali na tych majątkach, ale dzielili się, tworzyli szkoły, instytuty nasiennictwa, technologie.

**Skąd brać pomysły na działalność lokalną?**

Możemy robić coś dla ochrony środowiska czy czystej energii. Organizacja ELO – European Landowner Organisation, do której należy PTZ, zrzesza właścicieli ziemskich. Ma kilkadziesiąt oddziałów w Europie. Oni uczestniczą w inicjatywach europejskich, w przygotowaniu polityki dla obszarów wiejskich, sprawach biogazu, technologii. Wieś będzie miała wkrótce trudności z powodu kłopotów Unii. Myślę, że będą zmniejszane dotacje dla rolników, będą problemy z funduszami europejskimi w ogóle. Wieś będzie musiała szukać nowoczesnych projektów.

Ja nie potrzebuję ziemi rolnej. Mam sześć hektarów parku i pałac, które zarabiają na siebie m.in. dzięki turystyce. Telekomunikacja i Internet pozwalają pracować dalej

od miasta i to jest bogactwo. **Jaka jest skala inwestycji na wsi dawnych właścicieli, którzy nie oczekali się jeszcze reprivatyzacji?**

Jest sporo ludzi, którzy żyją za granicą i ciągle myślą o swoich korzeniach, mają środki i chcieliby coś robić w kraju, ale blokują ich absurd. Trzeba zrozumieć, że dla byłych właścicieli odzyskanie domów, kawałka czegoś własnego jest o wiele bardziej motywujące niż dla obcych inwestorów, którzy nie będą się interesowali zrujnowanymi dworami, bo im się to nie oplaca. Byli właściciele będzie robił kolosalny wysiłek, żeby to odnowić. Motywacją gospodarza tych ludzi powiązana jest z sentymentami. Chcą wskrzesić to, co zostało doprowadzone do zniszczenia. Każdy z nas ma potrzebę przekazywania tych wzorców i systemu wartości.

**Od odzyskania niepodległości przez Polskę minęło 20 lat, w tym czasie dwory podupadły kompletnie. Czy PTZ ma pomysł, jak zastopować tę degradację?**

Wszystkie nasze rozmowy z resortami (rolnictwa, skarbu czy kultury) i administracjami pokazują, iż wszyscy sobie zdają sprawę, że są problemy, i nikt nie czuje się odpowiedzialny. W rozumowaniu typowo postkomunistycznym

każda strona skupia się na drobiazgach formalnych i regulaminach bez żadnej wizji i woli politycznej z góry. To niegodne nowoczesnego świata.

Wstydzę się za swoje państwo, kiedy widzę procedury sądowe czy administracyjne przez które przechodzą byli właściciele przez kilkanaście lat. Droga krzyżowa. Ściąga się stuletnie panie, które muszą udowodnić, że dwór nie był częścią gospodarstwa rolnego, bo to jedyny sposób na odzyskanie domu. I to dopytywanie sądu, czy dożynki odbywały się przed dworem, co znaczy, że był częścią gospodarstwa rolnego. To są takie absurd!

To, że komuniści zrobili chlewy w dworach, nie znaczy, że one były częścią gospodarstwa. Były domami! I niech ktoś mi powie, dlaczego dzisiaj dwory nie są niezbędne w gospodarstwie, dlaczego się marnują?

Weźmy przykład Manieczek. Pan Mróz przejął spółkę po PGR i ma 3,5 tys. ha ziemi w dzierżawie. On nie chce brać odpowiedzialności za dwór w Manieczkach, gdzie było muzeum Józefa Wybickiego. To jest koszt. Ten absurd systemu prawnego wymaga jednego ruchu ze strony rządu, żeby zmienić sposób myślenia.

**Jakby miał wyglądać taki ruch w sytuacji, kiedy trzy razy reprivatyzacja nie została przeprowadzona?**

Jeżeli chodzi o dwory, to należy zrozumieć, że my, ziemianie, jesteśmy rozsądni. Rozumiemy interes państwa i problemy. Wiadomo, że są sytuacje nieodwracalne, ale w rękach ANR są obiekty, o których agencja sama mówi, że ma problem. Przychodzi właściciel i chciałby swoje kupić, a tu robi się oszacowanie przez rewidentów na absurdalnych podstawach. Zniszczony dwór wycenia się na kwoty z księżyca i były właściciel się wycofuje. Nawet jeżeli nie można oddać, bo nie ma prawa, to niech on odkupi za symboliczną sumę. Takie zniszczone miejsca i tak mają często wartość negatywną.

To jest jak podejście mojego stróża nocnego, który twierdzi, że najlepiej pogasić wszystkie światła, bo to kosztuje, a nie, że trzeba oświetlić, żeby klient przyjechał, żeby była działalność, żeby zarabiać.

Państwo ma takie samo podejście. Wydaje mu się ciągle, że to wszystko ma wartość i oddanie będzie się szkoda dla budżetu. A to właśnie zaniebdania kosztują. Wszystko się marnuje, nie zarabia na siebie, nie wpływają podatki.

Z drugiej strony nie wystarczy odzyskać ruiny. Musimy znaleźć narzędzia ekonomiczne, by to utrzymać. Organizujemy zaplecze. Ziemiańskie przez 70 lat przestali być ziemianami. Mało jest dzisiaj takich, którzy umieją liczyć. Ludzie starsi kierują się sentymentem, ale ich dzieci i wnuki nie tylko. Przekonujemy ich, że może się opłacać. Oni nie wrócą na wieś, jeśli nie będą widzieli możliwości zrobienia czegoś, co nie pokryje kosztów. Z jednej strony jest ten realizm, a z drugiej idee i wartości ziemiańskie, system myślenia, który trzeba ratować. Inaczej popelnilibyśmy samobójstwo kulturowe. Nie możemy tego wyrzucić do śmietnika historii, bo stracimy tożsamość.

–rozmawiała  
Katarzyna Jaruzelska-Kastory

## Reprivatyzacja z zyskiem dla wszystkich

Polska jest jedynym krajem postkomunistycznym, w którym nie przeprowadzono reprivatyzacji. Politycy narzekają na ten wstydlivy fakt, lecz boją się z nim zmierzyć. Jako wytłumaczenie braku reprivatyzacji najczęściej podaje się, że nie ma z czego oddawać, a ewentualne wypłaty odszkodowań zrujnowałyby budżet państwa. Jakimże argumentem w państwie mieniącym się prawnorządym jest przytaczanie, że państwo sprzedawało cudzą własność i nie ma z czego oddać? Argument o braku własności w zasobach Skarbu Państwa jest zresztą nieprawdziwy. Wciąż w

jego władaniu pozostała zdecydowana większość zagarniętej własności. A zatem często zwrot fizycznych tych samych dóbr jest możliwy. W tych przypadkach, w których jest to jednak niemożliwe, można oddać własność zastępczą, a na końcu dopiero zachodzi konieczność wypłaty odszkodowań. To ostatnie można zrobić w sposób nieobciążający budżetu.

Zacznijmy od najprostszej formy zwrotu własności. W zasobach Agencji Nieruchomości Rolnych znajduje się około 2 mln ha ziemi ornej, tzn. mniej więcej tyle, ile zostało zabrane w wyniku stalinowskiej reformy rolnej. Do około 550 tysięcy ha z tego za-

sobu są roszczenia właścicieli. Ale z reszty można pokryć roszczenia tych, którym niemożliwy jest zwrot ich arealu. Lasy i jeziora w 100 proc. trafiły do zasobów Skarbu Państwa – nie ma więc przeszkód, by je zwrócić. W tych przypadkach, w których zwrot w naturze jest nieuzasadniony, można wypłacać odszkodowania w formie nieobciążającej budżetu. Wypłacane odszkodowania umieszczane byłyby na specjalnych kontaktach bankowych. Z kont tych można by regulować należności wobec Skarbu Państwa, nabywać mieszkania komunalne, zakupywać polskie papiery wartościowe. Ostatnia z wymienionych operacji wywo-

łałaby wzrost notowań indeksu GPW, zatem część zwracanej należności pochodziłaby z napływającego z kraju i z zagranicy kapitału. Wkłady na tych kontaktach mogłyby też być przeznaczane na cele inwestycyjne. W obecnym osłabieniu koniunktury i możliwości drugiej fazy kryzysu wzmocnienie prywatnych możliwości inwestycyjnych jest czynnikiem bardzo pożądanym.

W dobie e-pracy można wyobrazić sobie wiele bardzo dużych różnorodnych przedsięwzięć umieszczonych na terenach wiejskich, które wspierać będą produkcję rolną, jak i aktywności kompletnie z nią niepowiązane. W każdym jednak przy-

padku będzie to forma dostarczania miejsc pracy na wsi.

Fakt, że obecni beneficjenci reprivatyzacji to osoby posiadające w większości wyższe wykształcenie, oznacza, że odzyskanie przez nich własności jest połączeniem kapitału i know-how – czyli podstawowego czynnika prorozwojowego we współczesnej gospodarce.

Ważną wreszcie konsekwencją reprivatyzacji byłoby wzmocnienie polskiej warstwy średniej. Szacuje się, że jej beneficjentami byłoby wraz z rodzinami ponad 1 mln osób. Nie trzeba dodawać, iż ta warstwa jest znana w świecie także z tego, że utrwala demokrację.

Przeprowadzając reprivatyzację, należy się trzymać zasady: najpierw zwrot konkretnych nieruchomości, potem zwrot własności zastępczej, wreszcie wypłaty odszkodowań rozłożone w czasie i w sposób zatrudniający je w gospodarce polskiej. Polskie Towarzystwo Ziemiańskie wraz z innymi organizacjami przygotowuje taki projekt. Po 20 latach już najwyższy czas, by przeprowadzić reprivatyzację w sposób uczciwy i mądry, tzn. tak by – poza odzyskaniem własności przez nielicznych – nastąpiło uruchomienie procesów generujących rozwój dla dobra ogółu.

–Olgięrd Bagniewski  
ekonomista

# Ziemiańskie XXI wieku

## Jeszcze dwory nie zginęły

Historyk Jerzy Łojek napisał: „po wojnie z krajobrazu powojennej Polski zniknęło 11 tysięcy dworów. 11 tysięcy! Żeby to sobie uświadomić, musicie wyobrazić sobie Italię, z której nagle znika 11 tysięcy winnic”. Dwory ziemiańskie przez wieki tworzyły i w najtrudniejszych czasach pielęgnowały wartości, z którymi Polacy się utożsamiają. I te romantyczne, idealizujące sielską przyrodę i krzewiące patriotycznego ducha, i te pozytywistyczne – podkreślające wartość pracy, gospodarki, działalności społecznej i kulturalnej (szkoły, biblioteki, muzea, literatura). Architektura dworów jest szczególnie charakterystyczna dla terenów Polski, a wnętrza i pomalówki, które zostały po dziadach szlacheckich i ziemianach, wyróżniają nas wśród Europejczyków. Szabla na ścianie po antenacie, co szedł na Turka, kosa na szforc, listy z Syberii, czarny żałobny naszyjnik babki noszony po powstaniu styczniowym. W albumach zdjęcia ojców po zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 roku.

Czy jednak polskie tradycje i siedziby ziemiańskie mają zginąć, bo tak chciał Stalin? Tylko nieliczne dwory odzyskują dziś świetność i odnajdują się w życiu kulturalnym na nowo. Takie centra kultury, do których powróciła rodzina, promieniują na okolicę. Opisujemy poniżej Goszyce, ale świetność odzyskał też m.in. pałac w Korczewie na Podlasiu, gdzie córki przedwojen-

nego właściciela Krystyna Ostrowskiego: Renata i Beata Ostrowska-Harris i organizują wystawy, plenery, konkursy, odczyty.

Są też inne przykłady, gdy w odremontowanych i uratowanych od ruiny dworach nowi właściciele tchnęli ducha w stare mury. W samym województwie kujawsko-pomorskim znajdujemy ich kilka. Dwór w Broniewie, odkupiony przez wnuków przedwojennej właścicielki, Andrzeja Musiata, prezesa oddziału toruńskiego PTZ i jego żony, którzy gospodarują na 60 ha ziemi pięknie go odnowili. W Sikorzynie – dworze Wybickich jest prywatne muzeum. W Grochowiskach Szlacheckich – piękny pensjonat i restauracja, w Jelmuniu pensjonat. W dworze Kopytowa (woj. podkarpackie) jest Prywatne Muzeum Kultury Szlacheckiej. Ale to wyjątki potwierdzające regułę. Większość tych zabytków jest w dramatycznym stanie. Takich przykładów jak opisany poniżej Niedźwiedź czy Lubin jest w Polsce około tysiąca. Polecam interwencji i uwadze zrujnowane dwory w miejscowościach Koflin, Grodziec, Wełna, Siedmiorogów w Wielkopolsce, najbardziej gospodarnej części Polski. Nawet tam giną odwieczne, solidnie zbudowane, siedziby najstarszych polskich rodów: Niegolewo – Niegolewskich, Taczanów – Taczanowskich, Kwilcz – Kwileckich. I to jest hańbiące dla odpowiedzialnych władz.

—Maciej Rydel

### GOSZYCE – Promieniowanie kulturą



We wsi Goszyce, na północ od Krakowa, stoją dwa dwory: jeden z najstarszych drewnianych w Polsce (z 1673 roku) i nowszy, murowany z 1888 roku. Pisał o nich na łamach „Rz” (04/2008r.). Wtedy los murowanego był niepewny. Dziś możemy go przedstawić jako jeden z optymistycznych przykładów wywalczenia przez potomków przedwojennych właścicieli prawa do uratowania dworu. Zo-

stał wykupiony przez Michała Smoczyńskiego (prawnika właścicielki) i jego żonę Martę.

W końcu XIX wieku Goszyce należały do rodziny Zawiszów. W 1945 roku, do chwili wyrzucenia właścicieli przez władze komunistyczne, należały do Zofii z Zawiszów Kernowej, primo voto Gąsiorowskiej. Po 1945 r. Goszyce „przydzielono” AGH jako ośrodek wypoczynkowy. Potem były stacja hodowli roślin i mieszkania pracowników. Dwór zdewastowano i w końcu XX wieku stał pustym. Dziś, choć Smoczyńscy nadal go remontują, dwór już żyje.

Pierwsze wydarzenie odbyło się w 2010 roku. Zapoczątkowało coroczne spotkania z cyklu „Świat Turowicza”. Mają przypominać pasję wieloletniego redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, męża Anny Gąsiorowskiej, córki wspomnianej Zofii. Turowiczowie mieszkali w Goszycach przez całą wojnę. Dwór stał się okupacyjną przystanią dla wielu ludzi polskiej kultury: Czesława Miłosza, Jana Józefa Szczepańskiego, a także uciekinierów ze zrujnowanej po Powstaniu Warszawskim stolicy. Spotkanie poświęcono poezji. Gościem była Julia Hartwig. Przybyło około 100 osób. Czytano wiersze. Grzegorz Turnau umilił wieczór poezją śpiewaną z Anną Szalapak.

Największym wydarzeniem 2010 roku był udział dworu w XII edycji Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego. Odwiedziło go w ciągu dwóch dni 970 osób. Wspominano Zofię Zawisz-Kernową i jej czasy. Domowa atmosfera i możliwość zetknięcia z historią spowodowały, że goście wyszli zachwyceni. Na tę okazję Marta Smoczyńska wydała wspomnienia o dworze.

Jesienią odbyła się tu sesja „Formacja 1910 – świadkowie nowoczesności” zorganizowana przez prof. Martę Wykę. Dotyczyła pokolenia, do którego należeli: Miłosz, Turowicz, Wyka, Szczepański, Andrzejewski. 11 listopada śpiewano pieśni patriotyczne. Jest fortepian i akordeon. W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia będzie śpiewanie kolęd.

—m.r.

### NIEDŹWIEDŹ – Hańba województwa



W połowie XIX wieku Jan Kucharski zbudował dwór w miejscowości Niedźwiedź, na wschód od Wąbrzeźna. Od 1882 majątek dostała w wianie jego córka Zofia z Kucharskich, żona Józefa Mieczkowskiego. Jan Kucharski, a następnie Józef i Wacław Mieczkowsky byli wielkimi miłośnikami sztuki i archeologii. Stworzyli w dworze prywatne muzeum i ośrodek kultury przedwojennego woj. pomorskiego. Muzeum mieściło się w 12 salach. Ekspozowane były

zbiory malarstwa polskiego i włoskiego, kolekcja porcelany, meble angielskie, holenderskie, francuskie i polskie, a także orientalne oraz militaria.

Dwór odebrany Mieczkowskim na podstawie stalinowskiego dekretu, do 1986 mieścił biura PGR. Od 1992 formalnym właścicielem dworu stała się Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, a dwór, rozgrabiony najpierw przez Niemców, potem wojska radzieckie, w końcu rodzimych szabrowników, został zdewastowany. Obiekt nie ma gospodarza i systematycznie niszczy się. Potomkom właścicieli go nie zwrócono. Efekty widać. Oprócz zrujnowanego budynku zapuszczonego parku, zniszczone są zabudowania gospodarcze i mur ozdobiony herbami właścicieli.

—m.r.

### KORCZEW – Uratowany pałac



←Korczew, woj. podlaskie. Klasykistyczny pałac uratowany przez potomków Ostrowskich wraca do życia

MACIEJ RYDEL

### SICHÓW – Ośrodek pracy twórczej



Do 1944 roku Sichów (woj. świętokrzyskie) był własnością Krzysztofa Radziwiłła, syna Macieja Mikołaja Radziwiłła, zmarłego w 1920 roku. Zarówno ojciec, jak i syn byli znanymi społecznikami. Organizowali szkolnictwo rolnicze w Świętokrzyskiem, wprowadzali nowoczesne metody gospodarki rolnej. Krzysztof od 1938 roku był senatorem RP.

Całą okupację przesiedział w niemieckich obozach koncentracyjnych. W Sichowie została żona Zofia i od 1940 r. pałac był schronieniem dla wysiedlonych i poszukiwanych profesorów wyższych uczelni. Mieszkali tu m.in. prof. Tadeusz Estreicher z UJ, prof. Stefan Dąbrowski (rektor Uniwersytetu Poznańskiego), a także pisarz Jan Parandowski. W sichowskim pałacu była duża biblioteka i archiwum rodzinne. Pałac składał się z dwóch parterowych dworów posadowionych na planie litery L. Zbudowany w końcu XVIII wieku, został przebudowany w końcu XIX wieku w stylu francuskiego neorenesansu. Po 1945 roku w pałacu urządzono szkołę rolniczą, potem mieszkania, dewastując go. W 1985 roku opustoszały, popadł w ruinę. Założenie pałacowo-parkowe zostało w 2006 roku odkupione od Skarbu Państwa przez potomków przedwojennych właścicieli: Zofię Skórzyńską, córkę Krzysztofa Radziwiłła i wnuka Stefana Dunin-Wąsowicza. Ich zamierzeniem jest, by w sichowskim pałacu powstał ośrodek kulturalny i dom dla twórców pod nazwą: „Dom i Biblioteka Sichowska”. Jak piszą właściciele w ulocie: „jest to miejsce, gdzie można się spotkać z książką, tradycjami i lekturami starych polskich rodzin, które tu mieszały i niedawno powróciły. W czytelni, a z czasem w pokojach powoli gromadzony jest księgozbiór polski i obcojęzyczny w dziedzinach literatury, historii i filozofii”. W odremontowanej wozowni i oranżerii mieszczą się pokoje, restauracja (specjalność karczocho) i sala konferencyjna. Remontowany jest pałac. Spadkobierca ostatnich właścicieli Sichowa planuje też odtworzenie parku, m.in. z kortami tenisowymi.

—m.r.

### LUBIN – Ku rozpadowi



Niedaleko Niedźwiedzia w tym samym województwie kujawsko-pomorskim leży miejscowość Lubin, a w niej dwór zbudowany w latach 1870 – 1880 dla Prażmowskich według projektu architektonicznego Stanisława Hebanowskiego. Wokół dworu był spory park z XVIII i XIX wieku. Od 1908 r. właścicielem był Edward Landie, a w latach 1921 – 1939 r. jego syn Stanisław Landie – aresztowany i zamordowany przez Niemców w październiku 1939 r. W 1945 roku dwór przekazano Samopomocy Chłopskiej. Dziś wszystko jest zdewastowane, dwór opuszczony, nie zabezpieczony, każdy może wejść i wykraść, co chce. Gmina ani Agencja Rolna Skarbu Państwa nie przejmują się tą karygodną niegospodarnością. Oczywiście potomkom właścicieli dworu nie oddano.

—m.r.

### WARGOWO – Z pięknym parkiem



←Pałac w Wargowie (woj. wielkopolskie) – odkupiony przez potomków przedwojennych właścicieli – rodzinę Żółtowskich, wyremontowany z zadbanym parkiem

MACIEJ RYDEL

### Niewykorzystane szanse Zarys losów reprywatyzacji w Polsce

Kiedy w 1990 r. powstało Polskie Towarzystwo Ziemiańskie, podstawowym celem, jaki przyświecał jego założycielom, było doprowadzenie do szybkiej reprywatyzacji.

Historia III RP to historia nieudanych prób reprywatyzacji. Było ich kilkanaście i zawsze coś, bądź ktoś, stawało jej na przeszkodzie. Powinno to budzić zdziwienie, zważywszy, że większość polityków, niezależnie od ugrupowania, popierała konieczność takich uregulowań. Niestety, nie znalazło to odzwierciedlenia w pracach parlamentu. Podczas rozmów o problemach związanych z tą ustawą jak echo powracał brak tzw. woli politycznej. Prawdziwym powodem zaniechania jest fakt czerpania korzyści ze zneutralizowania majątku przez znaczną część tzw. klasy politycznej.

Jesteśmy jedynym krajem postkomunistycznym, który nie doprowadził do uregulowania stosunków własnościowych. Najbliżej tego byliśmy w roku 2001, ale uchwaloną przez Sejm ustawę zawetował prezydent Kwaśniewski, posługując się demagogicznymi argumentami, że jest ona sprzeczna z zasadami sprawiedliwości społecznej i utrudni rozwój kraju.

Od powstania III RP żadna z wiodących sił politycznych nie negowała konieczności reprywatyzacji jako jednego z najważniejszych problemów Polski. Dotyczy to również partii lewicowych i ludowych, których przedstawiciele słownie deklarowali chęć wprowadzenia odpowiednich regulacji. Faktycznie jednak wielu było to nie na rękę i czynili wszystko, aby do uchwalenia ustawy nie dopuścić. Jak dziś widzimy – skutecznie.

Partie postkomunistyczne wdziały w reprywatyzacji powrót tych sił, które zostały przez nich unicestwione po II wojnie. PSL blokowało wszelkie prace, których skutkiem byłoby zagrożenie jego interesów i zmniejszenie wpływu na wsi. Szczególnie mocno występowało przeciwko zwrotowi mienia w naturze.

Próby przeprowadzenia ustawy podejmowane były przez całe minione 20-lecie. Jednak szczególne ich natężenie obserwujemy za czasów premiera Jana Olszewskiego w 1992 r. i w latach 1997 – 2001 w okresie rządu AWS kierowanego przez Jerzego Buzka. Powstało wówczas kilka ważnych projektów.

Z czasem zmienił się pogląd na samą reprywatyzację, zarówno co do zakresu, jak i sposobu jej realizacji. Pierwsze projekty jako oczywiste uznawały restytucję mienia czyli jego zwrot w naturze wszędzie tam, gdzie to było możliwe. Dopiero jako formę uzupełniającą przewidywały bony skarbowe lub reprywatyzacyjne. Wychodzono wówczas z założenia, że taki sposób przeprowadzenia ustawy jest nie tylko najbardziej oczywisty, ale także nie wpłynie na budżet państwa. Nikt też nie kwestionował zasady, że reprywatyzacja powinna być pełna.

Stopniowo zaczęto odchodzić od zasady zwrotu mienia w naturze, na rzecz zadośćuczynienia czy też rekompensaty pieniężnej w wysokości ar- ➤4

# Pieriestrojka Stalina

1➤ Czujemy się w ciepłarnianych warunkach, czekamy na to, że CK w Moskwie da nam dyrektywy. (...) Nas zdemoralizowała sytuacja, że znajdujemy się pod opieką Czerwonej Armii. (...) Nowela reformy jest potrzebna dla zachowania pozorów legalności - stwierdził Edward Ochab.

Ustalenia wprowadzono w czyn.

Ziemiaństwo przeszkadzało sowietyzacji Polski. Pielęgnowało narodowe tradycje. Było ośrodkiem niepodległościowych dążeń narodu w okresie zaborów i pod czas okupacji. Dawało materialną podstawę niezależnej działalności społecznej, politycznej, wojskowej oraz kulturalnej - opartej na chrześcijańskim światopoglądzie. Miało autorytet. Należało więc zniszczyć.

Dekret PKWN z 30 października 1944 r. o ochronie państwa wszedł w życie z mocą wsteczną, obowiązującą od 15 sierpnia 1944 r. Za czynne lub słowne udaremnianie lub utrudnianie wprowadzenia w życie reformy rolnej ustanawiał karę śmierci lub więzienia, wypadek mienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Wykonanie poruczał kierownikom resortów: obrony narodowej i bezpieczeństwa publicznego.

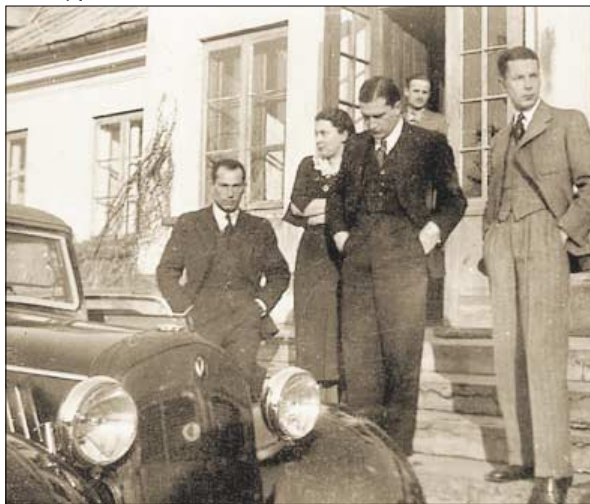
12 grudnia 1944 r. kolejny dekret odbierał na rzecz Skarbu Państwa lasy i grunty leśne powyżej 25 ha, śródleśne łąki i wody, nieruchomości ruchomości, urządzenia techniczne, transportowe, komunikacyjne itp. służące do prowadzenia gospodarstwa leśnego, zapasy materiałowe. Za utrudnianie wprowadzenia w życie reformy leśnej groziła kara więzienia lub śmierci.

Relacje o wysiedleniach z dworów i majątków są podobne.

„Nadjechało NKWD. Kilka odkrytych ciężarówek, na nich karabiny maszynowe i żołdaci. (...) Wśród wrzasków i bicia, przez otwarte drzwi i okna ładowano meble, dywany, rzeczy



➤ Kicia, Hanka, Zośka Zembruskie i Halka Luchtówna w majątku Moniaki



➤ Dzieci Róży Kołaczekowskiej z Boduszyńskich przed dworem

osobiste Kochanowskich i powyrywane z hakami obrazy. Niepotrzebne nikomu książki tragarze wdeptywali w ziemię. Zwołano wiec. Na środku podwórka stanęli ludzie z folwarku, którym politruk uświadomił, że stali się teraz właścicielami pańskiej posiadłości. (...) Wyładowane ciężarówki wraz z aresztowanym Jerzym Kochanowskim i jego bratem Adamem ruszyły w stronę Lublina. Pozostali członkowie rodziny z niewieloma rzeczami osobistymi na jednej furmance opuścili dwór” (Łopiennik,

pow. Puławy. Relacja Izy i Jana Kochanowskich, dzieci Ireny - właścicielki).

„16 października 1944 roku zajechała przed nasz dom ciężarówka, z której wyskoczyło kilkunastu cywili i część z mundurach przypominających wojsko polskie. Ojca mojego na miejscu aresztowano i przystąpiono do rewizji domu i pobliskich budynków. W czasie rewizji kradli na oczach mojej Matki rzeczy wartościowe, mówiąc, że to już wam nie będzie potrzebne. (...) Wraz z moim Ojcem zabrano do więzie-

nia w Sokołowie Podlaskim mojego brata ciotecznego, który do nas przyjechał. Następnego dnia w przeciągu jednej godziny wysiedlono moją Matkę, zezwalając na zabranie tylko rzeczy osobistych, bez prawa zamieszkania w powiecie Sokołów Podlaski. Po miesiącu dowiedzieliśmy się, że Ojca wywieziono do więzienia na Zamek w Lublinie. Ja jako kilkunastoletni chłopak również zostałem aresztowany, gdybym się w ostatniej chwili nie zdecydował na ucieczkę, i tylko cudem nie zostałem zastrzelony z serii pistoletu maszynowego” (Krynica Podlaska, pow. Sokołów Podlaski. Relacja Grzegorza Giewartowskiego, syna Mariana - właściciela).

Na właścicieli wymuszano w więzieniu „dobrowolny akt zgody” na parcelację ziemi, opuszczenie ojcowizny i zamieszkanie w innym powiecie (Nieprzeźnia, pow. Bochnia. Właściciel Stefan Sękowski aresztowany z żoną, trzyletni syn zostawiony na wolności). Byli skazywani w procesach pod fałszywymi zarzutami o szpiegostwo czy sabotaż. Więzionych i wygnanych pozbawiano możliwości obrony prawnej. Wiele rodzin uprowadzono do ZSRR.

Za lojalność i okazywanie „niesłusznej litości obszarnikom” chłopów karano. Gdy członkowie 11 rodzin pracowników folwarcznych majątku Leona Tyszkiewicza w Żydowie, pow. Gniezno, odmówili wzięcia ziemi, nocą załadowano ich do pociągu i wywieziono do Bukowca koło Międzyrzecza. Mogli zabrać tylko rzeczy osobiste. Pracowali w państwowym gospodarstwie rolnym. Za karę nie dostali ponownie ziem. Dostali zakaz powrotu do rodzinnej wsi.

Na I Zjeździe PPR 11 grudnia 1945 r. Edward Ochab zameldował wykonanie zadania - likwidację ziemiaństwa: „Z powierzchni ekonomicznego i politycznego życia kraju znikła (...) największa zaporą na drodze

postępu, pokoju i swobody. PPR ze szczególną dumą stwierdza, że właśnie nasza organizacja odegrała decydującą rolę w walce o wycięcie tego ropiejącego wrzodu obszarniczego”.

Usłudni naukowcy pisali podręczniki, piorąc mózgi następnym pokoleniom: „Z punktu widzenia politycznego likwidacja obszarnictwa oznaczała likwidację ogniska wsteczności i reakcji, gotowego w każdej chwili zdradzić interesy narodu w imię swoich egoistycznych celów. (...) Wpływ obszarnictwa na wskroś reakcyjny, przepojony jadem szowinizmu, imperializmu, snobizmu szlacheckiego i pogardy dla mas ludowych przesyłał dużą część naszej inteligencji” („Likwidacja obszarnictwa jako klasy” w: Anna Szemberg, „Reforma rolna PKWN. Instytut Ekonomiki Rolnej. Materiały do studiowania polityki agrarnej”, Książka i Wiedza, Warszawa 1953).

Skutki dekretu odczuwamy do dziś, nie mogąc dostosować rolnictwa do standardów Unii Europejskiej. Przeludnienie wsi, rozdrobnienie ziemi, nieefektywne gospodarstwa rolne, niewydajne PGR spowodowały rozwój gospodarczy, powodując permanentny niedobór żywności w PRL. Dobra kultura gromadzone od pokoleń: zabytki, księgozbiory rozszabrowano i zniszczono. Zdewastowano parki i ogrody siedzib ziemskich. Polska poza rogatkami większych miast i murami kościołów na długo stała się kulturą pustynią.

Zbrodnia likwidacji Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej przez komunistów sowieckich i rodzimych po dekadach przemilczenia i kłamstw wychodzi na jaw. Zbrodnię zagłady ziemiaństwa polskiego wciąż okrywa milczenie.

—Monika Rogozińska

Źródło: Oprac. na podstawie: „Reforma rolna 1944 - 1945 czy komunistyczna zbrodnia?” PTZ, Poznań 2009, świadectwa zebrał prof. Janusz Gołaski

## Zarys losów reprivatyzacji w Polsce

3➤ bitralnie narzuconej przez państwo. Zaczęło zwyciężać przeświadczenie o konieczności wprowadzenia ograniczeń wypłat z tytułu reprivatyzacji, początkowo do 50 proc. w 2001 r. i do 15 proc. w 2005 r. W ostatnim projekcie w ogóle nie podaje się wysokości rekompensaty, zastawiając ten problem uznaniami ustawodawcy. Nastąpiło więc przejście od modelu reprivatyzacji sui generis, czyli rekompensowania poszkodowanym osobom restytucją znacjonalizowanego mienia do modelu ex gratia, w którym państwo przyznaje osobom poszkodowanym świadczenie majątkowe o wymiarze bardziej symbolicznym, niemającym charakteru odszkodowawczego.

Dzisiaj, wobec braku jakiegokolwiek woli politycznej przeprowadzenia reprivatyzacji oraz w obliczu załamania budżetu państwa, stoimy w punkcie krytycznym. Na nas spada odpowiedzialność za wypracowanie takiej formy ustawy, która z jednej strony nie będzie obciążeniem dla budżetu, a z drugiej będzie do zaakceptowania przez główne siły polityczne, społeczeństwo i środowiska poszkodowanych.

Marcin Schirmer

Wykaz zmagających - projektów ustaw reprivatyzacyjnych z krótkim omówieniem czytaj na [www.rp.pl/ziemia](http://www.rp.pl/ziemia)

## Raport NIK o stanie dworów i pałaców

W 1939 r. na terenie Polski znajdowało się ok. 20 000 dworów i pałaców. Po wojnie zdecydowana większość została przejęta w ramach tzw. reformy rolnej. Obiekty te przez lata były celowo dewastowane i niszczone jako przejaw obcej klasowej kultury ziemiańskiej. Do dzisiaj ocalało tylko ok. 2000 budynków, przeważnie w bardzo złym stanie technicznym, wymagającym natychmiastowych remontów. Wobec braku reprivatyzacji i ciągnących się latami procesów o zwrot nieruchomości obiekty te podlegają dalszej degradacji.

W tym roku został opublikowany raport NIK pt. „Informacja o wynikach kontroli prawidłowości gospodarowania i nadzoru nad wybranymi zabytkami nieruchomymi w latach 2004 - 2008”. Skontrolowano w nim zabezpieczenie 63 zabytkowych pałaców i dworów na terenie całego kraju na przestrzeni lat 2004 - 2008. W raporcie stwierdzono m.in.: „Obecni właściciele skontrolowanych zabytków (głównie władze samorządowe i Agencja Nieruchomości Rolnych) w przeważającej mierze nie podejmowali żadnych działań w celu rewitalizacji zniszczonych lub niszczących obiektów”. Jednocześnie „przedłużające się nawet do kilkunastu lat postępowania reprivatyzacyjne powodowały, że obiekty popadały w ruinę”. W związku z powyższym „najwyższa Izba Kontroli, mając na celu dobro zabytkowych nieruchomości, postuluje m.in. o jak najszybsze uregulowanie kwestii reprivatyzacyjnej”.

Wyniki kontroli przeprowadzonej przez NIK z jednej strony pokazują rażące zaniedbania w zabezpieczaniu zabytkowych obiektów przez ich aktualnych użytkowników, z drugiej zaś jednoznacznie stwierdzają, że jedynie ich zwrot prawowitym właścicielom pozwoli ocalić je od zagłady.

STANISŁAW ZIEMECKI, członek zarządu PTZ

# Historia, prawo i rzeczywistość

Wgłębiając się w zagadnienia dotyczące aspektów prawnych oraz sposobu dokonanych kiedyś przez Skarb Państwa wywłaszczeń, utwierdzamy się w przekonaniu, iż zarówno samo prawo, jak i sposób jego stosowania były nad wyraz wątpliwe.

Pomimo tego tylko Senat RP zdobył się (16 kwietnia 1998 r.) na powzięcie uchwały co do braku mocy prawnej aktów normatywnych wydanych w latach 1944 - 1989 przez niesuwerennego prawodawcę, a skierowanych przeciwko podstawowym prawom i wolnościom obywatelskim.

Sejm Rzeczypospolitej już na taki krok się nie zdecydował. Stąd obecnie, przy sporach majątkowych (wobec braku jakiegokolwiek ustawy reprivatyzacyjnej), sądy powszechne uznają skutki prawne wywołane przez dekrety PKWN, a Trybunał Konstytucyjny uchyla się od oceny tych uregulowań, wysuwając nadzwyczaj wątpliwą tezę o ich jednorazowym zastosowaniu. Tym też faktem tłumaczy rzekomy brak możliwości dokonania ich oceny.

Tak właśnie się dzieje np. w przypadku dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej, choć pogląd o jego jednorazowym zastosowaniu prowadzi do zupełnie absurdal-

nych wniosków. Absurdalnych, bo oznaczających m.in., iż z dniem jego ogłoszenia (13 września 1944 r.) przeszły na własność państwa nieruchomości ziemskie, nie tylko przekraczające określone w tym dekrete normy obszarowe (50 i 100 ha), ale również nieruchomości ziemskie (bez względu na obszar) należące np. do osób prawomocnie skazanych na podstawie przepisów opublikowanych dopiero w listopadzie 1944 r. (porównaj art. 2 ust. 1 lit. c ww. dekretu). A to jest przecież zwyczajnie niemożliwe.

Jeszcze ciekawiej wygląda sytuacja z dekretem PKWN z 12.12.1944 r. o przejściu nie-

których lasów na własność Skarbu Państwa. Tam bowiem, jak dowodzą zachowane w Archiwum Akt Nowych protokoły z posiedzeń PKWN, przy uchwalaniu tego dekretu nie było nawet kworum wymaganego własnym Regulaminem Urzędowania PKWN (uchwalonym przez PKWN w dniu 19.08.1944). Na posiedzeniu 12 grudnia 1944 r. zaś, kiedy ten dekret uchwalano (zobacz zbiór: PKWN, sygn. I/4, karty archiwalne 291 - 302), było obecnych tylko czterech z 15 imiennie powołanych członków PKWN.

I tu, zgodnie z jednolitym orzecznictwem zarówno Sądu Najwyższego, jak i Trybunału Konstytucyjnego, uchwały po-

wzięte w taki sposób (bez zachowania kworum) są tzw. uchwałami nieistniejącymi i nie wywołują żadnych skutków prawnych. Jednak w tym jednym przypadku wszystkie organy państwa zachowują milczenie, tak jakby ta sytuacja nigdy nie miała miejsca...

Nie wiadomo, jak długo każdej kolejnej władzy będzie się udawało te problemy odsuwać. Wiadomo za to, że dziś w rękach Skarbu Państwa znajduje się np. około 2 tys. zabytkowych dworów i pałaców, w zdecydowanej większości z roku na rok popadających w coraz większą ruinę.